Rok II. Nowy Sącz, dnia 21. sierpnia 1895. Nr. 22.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Urzędnicy, a wybory.

W sam czas, bo w czasie wyborczym, wydał J. E. p. Przewodniczący Ministrów reskrypt *o obowiązkach urzędników* państwowych jako równych obywateli.

Czy urzędnikom przysługują równe prawa obywatelskie? Nie wątpliwie (mówi reskrypt), urzędnikom państwa przysługują te same *prawa obywatelskie*, co i innym obywatelom.

Nie ulega jednak z drugiej strony i to wątpliwości, że *urząd i przysięga* wymagają *obowiązków*, które wypływają ze stosunku służbowego, a o tych musi urzędnik pamiętać, wykonując obywatelskie prawa.

Weźmy prosty przykład (mówi reskrypt): każdemu obywatelowi wolno przesiedlać się i zamieszkać gdzie się komu podoba, a jednak urzędnik musi siedzieć tam, gdzie służba tego wymaga. To jest dobrowolnie przyjęty obowiązek, który ogranicza jego prawo.

Przypomina więc obowiązek *tajemnicy urzędowej*. Dalej — macie (powiada) *wolność słowa*, macie prawo wnoszenia prośb *(petycyj)*, wolno Wam *zgromadzać się* i zakładać *stowarzyszenia* dla popierania interesów Waszych — macie to wszystko, co i inni obywatele, ale przytem pamiętajcie, że jesteście urzędnikami, pamiętajcie na *powagę stanu* i *karność służbową*.

Chcąc sens tego reskryptu zrozumieć, trzeba wiedzieć, że w pewnych krajach (osobliwie w Wiedniu) niektórzy urzędnicy, chcąc uzyskać podwyższenie pensyj, rzucili się na pole agitacyj stronniczych, publicznych zgromadzeń i t. d. To nie przystoi urzędnikowi (mówi reskrypt), zwłaszcza, że rząd pamięta o urzędnikach.

Ważne przypomnienie tyczy się wyborów. Prawo wyborcze ma urzędnik tak samo jak inny obywatel, ale głosując równo z innymi, *urzędnik musi się wstrzymać od takich czynności, które nie godzą się z charakterem urzędnika i jego przysięgą.*

Nie godzi się więc, aby tam, gdzie ustawa zabezpiecza wolność wyborów, urzędnik osobą swoją, chociaż tylko jako współwyborca, wywierał nacisk, na którą stronę, albo — broń Boże — agitował (!!)

Przez takie wypełnianie prawa wyborczego, urzędnik staje w szeregi walczących, a tem samem pozbawia się **koniecznej bezstronności**, która jest pierwszym warunkiem dobrego urzędnika (!)

Zapamiętajcie sobie Bracia to dobrze! Tu J. E. p. Minister mówi o urzędniku, który nie występuje w urzędzie, ale tylko jako wyborca. *Cóżby dopiero powiedział o urzędniku, któryby w charakterze swoim urzędowym, a więc np. jako komisarz wyborczy, okazywał się stronniczym, wywierał nacisk, na którą stronę, albo nawet agitował...?*

Tego J. E. p. Minister tu nie wspomina, bo tu nie mówi o obowiązkach urzędnika jako urzędnika, ale o obowiązkach urzędnika jako obywatela — zwłaszcza, że na innem miejscu już poprzednio uwydatnił p. Minister *bezstronność w urzędowaniu* jako rzecz, która nie ma ulegać żadnej wątpliwości i ten ustęp już w jednym z poprzednich numerów przytoczyliśmy.

Reskrypt kończy się następującem zapewnieniem: *W interesie karności, w interesie urzędowania, które*

musi być wolne od wszelkiej zmazy, a nawet od pozoru stronniczości, rząd postąpi sobie z całą surowością przeciw urzędnikom, którzyby się do tych wskazówek nie zastósowali.

To wystarczy — czegóż jeszcze więcej potrzebujemy? tylko abyśmy byli czujnymi. *Głos nasz jest wolny!*

III. Walne Zgromadzenie „Związku chłopskiego"

z dnia 20. lipca b. r.

Mowa Józefa Chrzanowskiego o wyborach.

Szanowni Bracia włościanie! Ponieważ w tym roku nadchodzą wybory posła do Sejmu kraj. we Lwowie, przeto chciałbym w tym względzie nieco do Was przemówić.

Najsamprzód trzeba nam o tem wiedzieć, że każdemu, kto jest poddanym państwa austryackiego i jest przynależnym do jednej z gmin tego państwa, posiada prawo do wyboru i czuje się być zdolnym bez względu na to, czy on jest panem z większej posiadłości, księdzem, adwokatem, notaryuszem lub prostym chłopem, wolno mu jest kandydaturę swoją stawiać i o to się ubiegać i nikt mu tego za złe wziąść nie może. Wyborcom zaś w czasie wyboru przysłuża prawo bez żadnej przeszkody z czyjej bądź strony głosować na tego, kogo im się podoba mieć posłem.

A że i ja prawo wyboru posiadam, bo będąc od 20 lat wójtem i pisarzem gminnym w kilku gminach, przeto znam dobrze nędzę — jaka nas wszystkich gniecie, wskutek różnych niesprawiedliwych ciężarów, przeto tam, gdzieby tego potrzeba było, nie zapomniałbym języka w ustach, a że jak powiedziałem, że mi przysłuża prawo wyboru, zatem i mnie wolno jest postawić swoją kandydaturę na posła w okręgu nowosądeckim lub w innym okręgu wyborczym, ale *musieliby mnie wyborcy o to pięknie prosić.*

Śmieszne to wrażenie zrobiło na Was moi Bracia, że ja powiedziałem, żeby mnie wyborcy musieli o to pięknie prosić i pomyśli sobie niejeden: Co on chce? żebyśmy go o to prosili, kiedy inni sami nas o to będą prosić, a może i co więcej...

A ja Wam powiadam Bracia, *dopóki tak nie będzie, że my wyborcy nie będziemy prosić tych, których byśmy sobie życzyli mieć posłami, dopóty dobrych, sumiennych dla siebie posłów mieć nie będziemy.*

Wiadomo to jest każdemu, że jeżeli ktoś nabywa jakąś rzecz od drugiego, lub podarunki, to gdy tę rzecz otrzyma, ta staje się jego wyłączną własnością, przeto jeżeli ubiegający się o mandat poselski nabywa takowy kosztem swoim, lub gdy zostanie wybranym, śmiało powiedzieć może, że to jest jego własność. A gdy potem nic nie zrobi w Sejmie dla dobra tego ludu, nie ma odpowiedzialności przed tym ludem, bo by to znaczyło tyle, żeby ktoś najmował robotnika dla swojej pracy i żądał, aby ten robotnik do swojej pracy jeszcze dopłacał. Jakżeby to ten najemnik szczerze pracował temu, który go najął? oto okradałby go na wszystkie strony, aby sobie za pracę wynagrodził.

Czyż inaczej ma się z posłami? Jeżeli wyborcy przy wyborach żądają, aby sobie ten mandat od nich kupowali, czy wprost za pieniądze, poczęstunek lub darowizny jakie, a potem żądają, aby ten poseł dla nich pracował, o ich dobro się rozbijał, a jeżeli nic dla ludu nie robi, to go przeklinają, zemstują. A któż temu winien? Poczęstunek, przekupstwa, kiełbasy wyborcze, te nam się dają we znaki.

Mowca przytacza przykład na dowód, jakie się dzieją przekupstwa na dyetach poselskich, których pobiera 5 złr. dziennie tego nie odbije, bo jeszcze dołoży, a więc musi odbić na czem innem.

Otóż to, com na wstępie wypowiedział, że i ja stanąłbym kandydatem na posła, ale z tym warunkiem, aby mnie o to musieli wyborcy pięknie prosić, nie odnosi się li tylko do mojej osoby lub tylko nowosądeckiego okręgu wyborczego, ale do całego ogółu z grupy gmin wiejskich, aby mieć dobrych dla siebie posłów.

Jeżeli chory nie opowie sam doktorowi swojej słabości, tylko się spuści na innego, aby opowiedział, to z pewnością lekarstwo nie pomoże. To też my włościanie ciągle chorujemy na niedostatek, bo nam lekarstwa zapisują ci, co tej naszej choroby nie znają, a raczej znać nie chcą.

Przy nadaniu konstytucyi, gdy nadawano prawo do wyborów, podzielono takowe na grupy dlatego, aby każda warstwa narodu miała swoich reprezentantów w tych instytucyach. I tak: wyższe posiadłości mają swoich, miasta swoich, przemysłowcy swoich, duchowieństwo swoich, to też i my z grupy gmin wiejskich powinniśmy mieć swoich, którzy sprawy nasze znają. Co po chłopie w Sejmie, co po nim w Radzie państwa? Chłop głupi, tam panowie uczeni, mówią wyższym stylem, chłop tego nie rozumie, tak mówią niektórzy. A ja powiadam, że to jest nieprawda. Chłop wie co dolega, nie potrzebuje się wysilać na wyrafinowane mowy, ale zdolny jest wypowiedzieć co go boli, o co mu chodzi i czego mu potrzeba.

Mowca przytacza wypadek z czasu głodu w Rosyi, jak chłop uzyskał doraźny ratunek dla swoich współbraci, którego od różnych uczonych komitetów ratunkowych doczekać się nie mogli: bierze kawałek czarnego z jakiegoś chwastu upieczonego chleba i jedzie do Petersburga i idzie z nim tam, gdzie każdego chłopa wiara prowadzi — do kościoła, gdzie się natenczas odbywało nabożeństwo, a gdzie była zebrana magnaterya, a obracając się doń przemawia: „Patrzcie panowie, takim chlebem żywi się nasza ludność, „któregoby pies wasz nie powąchał, a i tego nie ma i umiera z głodu". I w tej chwili otrzymał doraźną pomoc dla braci i zpowodował szybszą czynność rządu. Podobne *zadanie ma chłop w Sejmie.*

Na ostatek przytacza taki przykład:

Znałem jednego pana, który był tak grymaśnym w potrawach, że prawie co miesiąc zmieniał kucharzy, chcąc natrafić na takiego, któryby mu jak najsmaczniejsze potrawy na stół podawał. Mimo to, pan ten ciągle na

żołądek chorował. Dostawszy zdolnego kucharza, postanowił go u siebie dłużej zatrzymać. Kucharz przekonał się, jakie potrawy panu smakują i są mu zdrowe — i takie mu na stół podawał, a pan zupełnie był zadowolony ze swego kucharza, a i kucharz rozumie się z pana.

Proszę mi darować, że ja tu tak Sejm krajowy, jako też i Radę państwa przyrównam do takich wielkich kuchni, na których gotują się dla nas różne potrawy. Panów posłów nazwię kucharzami, którzy na tych kuchniach gotują i przyprawiają potrawy, które się zowią ustawami. I my podobnie, jak ten pan zmieniał kucharzy i wskutek tego chorował; zmieniamy prawie co 6 lat posłów naszych tak do Sejmu krajowego, jako też i do Rady państwa, mimo to ciągle chorujemy na niedostatek dobrych sprawiedliwych dla nas ustaw, aż poseł Potoczek przystawił kilka do tej kuchni w Sejmie dobrych i zdrowych dla nas potraw jak: o połączeniu obszarów dworskich z gminami, o zmianę ustawy łowieckiej i wiele innych, które gdyby się takie dostały na stół, jakie ten poseł przystawił, byłyby zdrowe i pożyteczne.

Zachodzi przeto potrzeba, abyśmy w okręgu nowosądeckim powtórnie wybrali na posła p. Stanisł. Potoczka, któryby się starał dokończyć tego, co zaczął.

A że tu w tem dzisiaj zebraniu jesteście Bracia i z innych okręgów wyborczych, przeto i do was się zwracam: wybierajcie swoich, a *przedewszystkiem tych włościan, którzy poprzednio zasiadali w Sejmie* — dodajcie im tylko więcej siły przez nowowybranych chłopów. Nie mam ja tu na myśli, aby na ławie sejmowej zasiadło 74 samych chłopów, gdyż i w poprzednim składzie sejmowym mieliśmy wielu zacnych obywateli z większej posiadłości — i innych, którzy łączyli się z naszymi i dobra naszego się domagali, a wy ich dobrze znacie, przeto potrzeba, aby tacy panowie byli z grupy naszej wybrani, ale od wielu zachowaj nas Panie Boże i na tem kończę. (Huczne brawa i oklaski).

Tomasz Ciągło w sposób dosadny, choć w krótkości, przedstawia zgubne skutki dzielenia gruntów.

Dopóki ustawa nie dozwalała podziału gruntu, oddawał ojciec gospodarstwo jednemu zwykle najstarszemu synowi, dla reszty zaś dzieci wyznaczał albo spłaty, albo też z dochodów zaoszczędzonych wyposażył je za życia zupełnie, synów dał wyuczyć rzemiosła lub podał im inny sposób do życia.

A dzisiaj co się dzieje? Oto gospodarz, korzystając z powolnej ustawy, *nie stara się zabezpieczyć losu swych dzieci*, na co zresztą ma koszta ponosić, kiedy mu da jeden albo dwa morgi gruntu? Jeżeli taki gospodarz ma kilkoro dzieci, to tak rozszarpie przez to spuściznę ojcowską, że jego gospodarstwo po latach będzie przedstawiało osadę samych biednych chałupników, a kto wie, czy i nie żebraków. Bo pytam Was, czy taki niby gospodarz jest w stanie utrzymać dobre bydlę? czy jest w stanie wyżywić z gruntu rodzinę? czy potrafi posłać dziecko swoje nago do kościoła lub szkoły? Co powstaje w następstwie tego? Oto ciemnota, bieda, a co straszniejsza, to kradzież i inne złe postępki. Nie zawsze tak źle wypadnie, bo uczciwy — nadrobi swą pracą, ale wiemy z własnego doświadczenia, że ten dwu i trzy morgowy gospodarz, nie mogąc opłacić się i utrzymać rodziny ze szczupłych bardzo dochodów swego gospodarstwa, częstokroć *się zadłuża* i w ten sposób jeszcze we większą nędzę wpycha siebie i nieszczęśliwe dzieci. Taki gospodarz, choć się zadłuży, chociaż go bieda w porządne obroty bierze, *nie pójdzie na zarobek, boby się inni z niego śmiali.*

Czyż to także nie skutek z wadliwego i wielkiego dzielenia gruntów? A ileż to przez to samo niepotrzebnych procesów, wynikłych skutkiem niesprawiedliwego rozdziału gruntów?

Aby temu wszystkiemu złemu tamę położyć, mowca podaje *wniosek:*

Zarząd „*Związku chłopskiego*“ wypracuje na najbliższą kadencyę sejmową projekt do ustawy, ażeby na przyszłość *ograniczone było dzielenie gospodarstw włościańskich.*

Po rozprawie, w której zabierał głos p. Józef Chrzanowski, p. Jan Biedroń i inni, (do wyjaśnienia włości rentowych) *wniosek uchwalono.*

Jan Król w dłuższem przemówieniu mówi o ruchu politycznym ludowym.

Ruch ten rozpoczął się z chwilą, kiedy złamany naciskiem wypadków „*absolutyzm*“ ustąpił przed „*konstytucyjnym*“ sposobem rządzenia; ale był to ruch słaby, niepewny i chwiejny.

Zwycięstwo, które przed sześciu laty odniósł lud wprowadzając do Sejmu kilku włościan, zaważyło silnie i popchnęło naprzód sprawę ludową.

Pożyteczna praca nielicznej garstki była błyskiem ciemnej masy (tak zwanej).

Gazety jak drut telegraficzny rozniosły prąd elektryczny, masa drgnęła.

Ożywiła się *myśl chłopska*, w niebywałej przedtem ilości pojawiają się listy i artykuły polityczne chłopskie.

Pojawia się ruch w ciałach autonomicznych, wreszcie *organizacya* stronnictwa chłopskiego...

Mowca wzywa, aby nie ustawać. Potrzeba wzmocnić naszą reprezentacyę w Sejmie. Mowca najwięcej ma na myśli wniosek Potoczka o *parcelacyi* i *włościach rentowych.* Z ogromnym żalem wspomina, że obszary przechodzą w ręce żydowskie. Oprócz tego uznaje potrzebę połączenia *obszarów dworskich*, zakładania *Kółek rolniczych* i innych towarzystw.

Wreszcie dość obszernie mówi o *szkołach ludowych*, uznając ich pożytek, a zarazem niedostatek.

Szkoły (powiada) kosztują nas dużo, a nie ma z nich takiego pożytku jak potrzeba i brak nauczycieli i brak dobrego dozoru.

Nauczyciele zmieniają się co rok, co dwa, a nawet zamykają szkołę na rok albo i dwa.

Dzieci zapominają czego się nauczyły, a zaczynając na nowo, zniechęcają się do nauki, a rodzice nie chcą ich posyłać do szkoły, bo nie widzą korzyści.

Nauczyciele starają się o przeniesienie, przyczem nie pilnują dobrze nauki, albo też odchodzą do innego zawodu.

„Przez to też powszechnie mówią, że w poprzednich“ „latach, gdzie uczył organista albo pisarz gminny, więcej“ „się dzieci nauczyły czytać, pisać i rachować, a mniej“ „kosztowało. I tak jest“.

Mowca stawia *wniosek*, aby udać się do Rady szkolnej krajowej o zaradzenie złemu.

Jan Ciszek z Czarnego Dunajca przemawiał przeciw *planowi szkół* ludowych, który utrudnia przejście do szkół wyższych — przeciw *opłatom szkolnym*, które są za wysokie — przeciw *ustawie o zarazie płucnej*, że koszta *kryminałów* kosztują miliony, aby sami na siebie zarabiali — (ale żeby pieniędzy nie składali, bo teraz złodziej umyślnie kradnie, aby się dostał do kryminału, dostanie bezpłatne opałowe mieszkanie, ubranie ciepłe i całe, mięso na obiad, idzie na spacer i jeszcze sobie złoży pieniądze. Przeciętny chłop tak nie żyje. (Przyp. Red.) — by *konie* zdatne, były wprost od chodowców, a nie od liwerantów zakupywane — by od rządu uzyskać tańszą *sól dla bydła* — o zmianę *ustawy łowieckiej* — o *połączeniu obszarów* dworskich z gminami — by przy nadchodzących *wyborach* była wolność słowa ze strony rządu szanowane, by wyborcy mogli swobodnie jak ich sumienie dyktuje głosować — by przy nadchodzących wyborach z kuryi mniejszej, *włościan jako kandydatów* popierać. (Dalszy ciąg nastąpi).

Kochani Bracia włościanie, szczególnie powiatu łańcuckiego!

Przed tak ważną niebawem przeprowadzić się mającą sprawą wyborów posłów do Sejmu krajowego, ośmielamy się treściowo wyrazić a mianowicie; wyczytaliście już nie w jednym numerze szacownego pisma naszego *„Związku“* różne mowy, objaśnienia, przykłady i przestrogi dotyczące wspomnianych wyborów, ale pomimo tak zacnych nauk tego pisma, były już wypadki w niektórych powiatach, że jeszcze wyborcom zapachły kiełbasy. Niechże teraz tego rodzaju postępowanie, zupełnie ustanie. Każdy więc wyborca winien głosować na osobę zaufaną, kochającą lud i życzącą dobrze ludowi, a przedewszystkiem dbającą o dobro tego ludu: słowem winien głosować według swego wewnętrznego przekonania, a nie ulegać wpływom innych pobocznych względów, gdyż w przeciwnym razie wyborca taki obarcza swoje sumienie i staje się złym obywatelem. Winniśmy wprawdzie starać się usilnie, ażeby wybierano na posłów samych, lecz rozumnych i sumiennych włościan, ale prócz włościan z pod słomianej strzechy, znajdują się jeszcze mężowie z wyższego pochodzenia, którzy dali i dają dowody życzliwości ludowi włościańskiemu, którzy jak się wyrazimy, lepiej kochają lud włościański, niż niejeden włościanin włościanina.

Jednym z takich mężów jest w naszym powiecie dotychczasowy nasz Szanowny poseł B. Żardecki. Nie będziemy wyliczać licznych dobrodziejstw, których za Jego staraniem i wpływem doznał powiat tutejszy, pojedyncze gminy i pojedyncze rodziny, bo te są nam znane, lecz słowem nazwać Go należy prawdziwym opiekunem powiatu, a niejako ojcem ludu włościańskiego. Zaręczamy Wam kochani Bracia włościanie, że gdyby ktoś z nas zajmował podobne stanowiska jakie zajmuje Wny Żardecki z pewnością nie obchodził by się tak mile i uprzejmie z ludem, który nieustannie garnie się do Niego w różnych przykrych sprawach, a on nie szczędząc swoich trudów ustawicznie nieraz na siłach osłabiony czyni każdemu zadość. Wobec takich okoliczności stanowczo twierdzić należało, że w czasie teraz nastąpić mających wyborów w tutejszym powiecie, żaden inny kandydat się nie ogłosi, lecz że jednogłośnie wybranym zostanie napowrót nasz wielce Szan. dotychczasowy wspomniany poseł Bolesław Żardecki, tembardziej że przy składaniu przez Niego sprawozdania z działalności poselskiej w listopadzie 1894, zgromadzeni wyborcy w Łańcucie, Leżajsku i Przeworsku udzielając Mu serdeczne votum zaufania, prosili go zarazem o dalsze przyjęcie wyboru poselskiego.

Ponieważ obecnie dają się słyszeć w powiecie pogłoski o jakichś nowych kandydatach, przeto kochani Bracia włościanie strarajcie się usilnie przeszkadzać wszelkim fałszywym agitacyom i ażeby zaoszczędzić niepotrzebnych wydatków nowym kandydatom, ochronić od łakomstwa (na kiełbasy) niektórych wyborców, a przy tem okazać jak najszczerszy dowód wdzięczności i zaufania wspomnianemu dotychczasowemu, a wielce Szan. posłowi Bolesławowi Żardeckiemu, dążyć należy usilnie, ażeby tenże nie większością głosów, lecz jednogłośnie na nowo wybranym został. A jeżeli inne powiaty wybiorą nowych posłów (włościan), a pozostaną nadal posłami tacy mężowie jak Wny Żardecki, a również Wni Potoczkowie, którzy są nauczycielami ludu włościańskiego, a którzy kochają ten lud i ubolewają nad nędzą jego, w takim razie ci zacni mężowie jako obeznani już dokładnie ze sprawami, udzielać będą nowym posłom swoich cennych rad i wskazówek podczas obrad sejmowych.

Włościanie z pod Łańcuta, członkowie „Związku“.

Głos wiarusa przed wyborami.

Bracia drodzy, *„Związku chłopski“ !*
Jakież dzisiaj macie troski?
Co wam głowy zaprzątało,
Co was tak zakłopotało?
Czy głód w kraju, czy choroba,
Czy nieszczęście, czy żałoba,
Czy się czego spodziewacie?
Że tak dziwnie wyglądacie.
Oto Bracia moi mili,
Domyślam się w tej to chwili —
Że te troski i te spory,
Są to tylko o wybory.
Jużcić prawda nad prawdami,
Że są dzisiaj między nami
Posłem się być dobijają,
Oczy chłopom zamydlają.

Są to ci opiekunowie,
Którzy mają tylko w głowie:
Chłopu cepy i łopata —
Nie poselstwo, nie oświata.
Trudno, darmo, niech gadają,
Ale końca niech czekają,
Bo ty chłopie, chłopa trzymaj,
Nie za innym się rozdymaj.
Ale jeszcze nie dość na tem —
Jeśli chcesz być naszym bratem
Musisz mieć z chłopami hasło!
By za jednym wszystko klasło!
Tyś powinien czytelniku
Wójcie, radny, pisarczyku —
Uczyć chłopa w każdym względzie,
A wtedy chłop posłem będzie!
Niech u Ciebie piwa beczki —
Nie wartają torby sieczki,
Ani nawet i kiełbasy —
Bo byś potem poznał prasy.
Nie miałbym nic przeciw temu —
Głos dać temu lub owemu,
Lecz poznawszy, co się dzieje —
Na nic już są ich nadzieje.
Mogliście opiekunowie
Uważać na chłopskie zdrowie —
Nie przeciążać ciężarami
Ale wspólnie razem z nami
Stawiać szkoły, robić drogi,
Tak bogaty, jak ubogi
Wszyscy równo według tego
Jaka własność była jego.
Dlatego też nie pomoże —
Kiełbasa i szynka może,
Nawet szkoda agitować,
Chłopom głowy zaprzętować.
Niechże tedy wszystkie wioski —
Rzucą z siebie wszystkie troski,
Niech się wszędzie naradzają,
Posłem chłopa wybierają.
Niechże tedy i powiaty —
I ubogi i bogaty
Zgodnie z nami do jednego,
Zwalczym opiekuna swego.
Nam nie chodzi o Sącz Nowy,
Bo my mamy rozum zdrowy —
I jużeśmy przykład dali —
Bośmy chłopów dwóch wybrali.
I teraz ich wybierzemy,
Rozum chłopski pokażemy,
Niechaj wiedzą wszystkie stany, . .
Że to zuchy Sandeczany.
Przeto szkoda tej kiełbasy,
Co wędzicie temi czasy,
Z chłopami nie poradzicie,
Chyba, że ją sami zjecie.

M. Gawełda.

Mowa posła Jana Potoczka

miana we Wiedniu przed Radą Państwa d. 17. lipca r. 1895, przy debacie nad budżetem Ministerstwa rolnictwa.

(Dosłowny przekład z niemieckiego stenograficznego protokołu).

Wysoka Izbo!

Zapisałem się do głosu, ażeby Wysokiemu Rządowi przedstawić potrzeby galicyjskiej ludności, a osobliwie potrzeby moich wyborców.

Jak wiadomo, kraj koronny Galicya, jest wyłącznie krajem rolniczym, ponieważ przemysł i handel, który w innych krajach stanowi dziś dla milionów ludzi główne źródło dochodu i bogactwa krajowego, u nas w Galicyi jest dopiero w zawiązku (w zarodzie).

Te początki rozwoju naszego przemysłu i handlu, chociaż budzą w nas świetne nadzieje, to przecież nie tak prędko nadejdą dla nas czasy, kiedy rozwój naszego przemysłu i handlu, zdolny będzie usunąć nędzę, która osobliwie między ludem wiejskim i małomiejskim, z każdem dniem staje się coraz większą, z tych powodów jedynem źródłem dochodu jaki ludność wiejska w Galicyi mieć może, pozostaje tylko rolnictwo.

W niektórych powiatach oprócz większych posiadaczy, produkują też i chłopi coś zboża na sprzedarz, ale jak wiadomo, z powodu niskich cen, produkcya zboża na sprzedarz się nie opłaca i powoli ustaje, dlatego jedynem źródłem dochodu na opłacenie podatków, dodatków i różnych wydatków, które dziś są pięć razy większe, jak były przed 30 laty, dla ludu wiejskiego i małomiejskiego w Galicyi, jest tylko hodowla bydła i świni a poczęści i koni.

Dlatego też każdy gospodarz, czy on posiada więcej czy mniej gruntu, w chowie bydła i świń ma jedyne źródło dochodu; a nawet biedny chałupnik i rzemieślnik w małych miasteczkach, któremu jego rzemiosło z powodu konkurencyi fabrycznych i maszynowych wyrobów nie przynosi już obecnie dochodu na opłacenie podatku zarobkowego, stara się także bodaj prosiaka wychować, aby go potem sprzedać na opłacenie podatków i różnych opłat.

Zdarza się często u nas, że biedny lud, aby wychować świnię, nawet sobie i dzieciom od ust odejmie i sam się przygłodzi, aby ją tylko lepiej wychować, a przez to uzyskać za nią większy dochód na opłacenie różnych wydatków. *(Głosy, bardzo słusznie!)*

Jednak pomimo to, że chów bydła, a osobliwie świni, jest jedynem źródłem dochodu dla biednej ludności w Galicyi, to przecież handel bydłem, a osobliwie świńmi jest na każdem kroku utrudniony, a to przez różne jarmarczne nadużycia, jako też przez nieporządki i trudności i wysokie opłaty na kolejach od przewozu świni i bydła.

Jako dowód jak wielce utrudniony jest handel świńmi na kolejach galicyjskich, może posłużyć to, że naprzykład na kolejach państw. w Galicyi, od jednego wozu świńmi naładowanego, za przestrzeń 610 kilom. płaci się 116 złr. 40 ct., a zaś na kolejach węgierskich, za taki sam prze-

wóz płacą tylko 68 złr. 10 ct., otóż różnica o 48 złr. i 30 ct., (*głosy słuchajcie!*) takie same ułatwienia mają Węgrzy i dla przewozu zboża i mąki.

Wobec takich stosunków nic dziwnego, że rolnictwo w Galicyi coraz bardziej upada; gdyż o ile droższym jest przewóz świń i bydła na kolejach, o tyle mniej płacą za takowe kupcy gospodarzom, w ten sposób wszystko odbija się tylko na ludności rolniczej.

Skarżą się też kupcy i jest to zresztą prawdą, że na kolejach galicyjskich za mało jest wagonów do przewozu bydła i świń i że wskutek tego i wskutek innych różnych przyczyn, transport bydła i świń z Galicyi odbywa się na kolejach bardzo powoli i z wielką stratą kupców, ponieważ towar żywy z powodu dłużej trwającego przewozu i niewygody bardzo traci na wadze, a też i żywność dla niego przez taką zwłokę, o wiele więcej kosztuje.

Jeżeli zatem Wys. Rząd chce upadającemu rolnictwu przyjść z pomocą, to powinien się starać, ażeby ruch handlowy jaki rolnicy mieć mogą, we wszystkich kierunkach był ułatwiony. (*Głosy, brawo!*)

Chcę tu jeszcze zwrócić uwagę Wys. Rządu, jakich nadużyć dopuszczają się handlarze i kupcy świń, a także i bydła w Galicyi: oto pewna część kupców, którzy prowadzą handel trzodą chlewną, podzieliła między siebie Galicyę, to znaczy, że każdy z nich obrał sobie pewną okolicę kraju, w której na wszystkich jarmarkach on sam tylko zakupuje świnie; w ten sposób, usuwają oni wszelką konkurencyą i nie mając żadnego przeciwnika, płacą za świnie ceny, jakie im się podoba.

Do pomocy przy zakupnie świń, wybierają sobie kupcy kilkunastu pomocników (naganiaczy), którym płacą od sztuki wytargowanej, czy też zakupionej, o ile taniej taki naganiacz ugodzi (kupi) świnię czy bydlę, o tyle on otrzymuje od kupca większe wynagrodzenie; dlatego też ażeby jak najwięcej zarobić, dopuszczają się ci naganiacze, pomocnicy kupca wielkich nadużyć, osobliwie na biednej ludności wiejskiej i jak który może to podstępem, groźbą, przekleństwem stara się zmusić właściciela, aby mu świnie jak najtaniej sprzedał; ja sam widziałem w N. Sączu, jak tacy naganiacze, pomocnicy kupców bili chłopa laskami, że im nie chciał tanio świnie sprzedać. (*Poruszenie*).

Jeżeli zaś przyjdzie na jarmark jaki inny kupiec czy to miejscowy, czy obcy, nienależący do takiej rozbójniczej spółki i jeśli chce zakupywać świnie, w takim razie taki kupiec uważający siebie tylko za pana na jarmarku — puszcza na niego swoich naganiaczy, którzy przeszkadzają i dokuczają mu w zakupnie na wszelki sposób, a nawet groźbą i biciem zmuszają go do opuszczenia jarmarku, albo też dają mu odstępne, aby im jak oni mówią nie psuł interesu; w ten sposób cały jarmark pozostaje w rękach jednego kupca i jego naganiaczy, rozumie się z ogromną szkodą i krzywdą biednej ludności, dla której chów świń i bydła stanowi jedyne źródło dochodu.

Mnie samemu skarżyli się handlarze świń z Morawy, że właśnie ich samych spotykały w Galicyi przy zakupnie świń takie same przeszkody ze strony innych kupców i ich naganiaczy, jak ja tu Wysokiej Izbie przedstawiłem.

Wysoka Izbo! takie postępowanie kupców i ich naganiaczy na jarmarkach, jest rabunkiem, jest gwałtem popełnianem publicznie w biały dzień i to na najbiedniejszej części ludności naszego kraju, dlatego obowiązkiem Rządu jest wglądnąć w tę sprawę jak najprędzej i wziąść w obronę biedny lud, który obecnie i podatków nie ma czem opłacić i coraz we większą nędzę popada. (*Głosy, bardzo słusznie!*)

W celu usunięcia tych nadużyć, koniecznem jest obok ścisłego nadzoru ze strony władz, także wydanie rozporządzenia rządowego, ażeby na wszystkich jarmarkach w Galicyi w jak najkrótszym czasie zostały zaprowadzone publiczne wagi do ważenia bydła i świń przeznaczonego na rzeź, (*głosy, bardzo słusznie!*) na którychby każdy gospodarz za małą opłatą mógł swój towar ważyć i przez to przy sprzedarzy nie dać się oszukać. W całym naszym kraju z wyjątkiem może Lwowa i Krakowa, nie ma ani jednej publicznej wagi do ważenia bydła, (*głosy słuchajcie słuchajcie!!*) wszystko sprzedaje się na oko, a wskutek tego biedna ludność bywa ogromnie wyzyskiwaną. Ogromną przeszkodą do rozwoju naszego handlu świńmi było też utrzymywanie konfinicyi w Krakowie i Białej, o tem jednak szerzej obecnie mówić nie będę, ponieważ właśnie wskutek starań Koła polskiego Wys. Rząd rozporządzeniem wydanem w tych dniach zniósł tę konfinicyą. Również byłoby ważnem dla poprawienia cen dla naszej nierogacizny, otwarcie granicy celem wywozu galicyjskich świń do Niemiec (*przyznanie*).

Wspomnę tu jeszcze o wykonaniu ustawy o zarazie bydła, którą Rada państwa w r. 1891 uchwaliła, na mocy tej ustawy ma rząd prawo zabierać właścicielom zarażone bydło, ale musi za takowe wypłacić 95% w gotówce.

Otóż na zgromadzeniu moich wyborców w powiecie nowotargskim w Galicyi żalono się, że w gminach, gdzie była zaraza na bydło, nieszacowano bydła zaraz po wzięciu do obserwacyi, tylko nieco później, kiedy bydło już gorzej wyglądało — i że wskutek tego gospodarze otrzymali za bydło mniejsze wynagrodzenie, aniżeli było bydło warte na początku choroby.

Również żalono się, że za bydło niewypłacano odrazu tylko ratami, wskutek tego gospodarze nie mogli sobie zaraz innego bydła zakupić, a nim resztę pieniędzy od rządu otrzymali, tymczasem im się tamte na różne potrzeby i na żywność rozeszły.

W takich wypadkach byłoby lepiej, ażeby wysoki Rząd dawał gospodarzom zamiast pieniędzy gotowe bydło i lepszej rasy, w ten sposób przez zarazę bydła ludność by nie wiele straciła, a przytem rozszerzyła by się lepsza rasa bydła między ludem wiejskim. W tym względzie powinien nam być przykładem Rząd węgierki, który w takich wypadkach daje bydło za bydło. (*Brawo!*)

Teraz mówić będę jeszcze o chodowli koni

W ogóle w Galicyi chów koni jest rozpowszechniony, ale pomimo to pozostaje jeszcze w tym względzie bardzo wiele do zrobienia.

Wprawdzie w celu poprawienia rasy koni coś już zrobiono, ponieważ Rząd utrzymuje w Galicyi 480 rządowych ogrów, ale to nie przyczynia się do polepszenia rasy koni tyle ile by powinno, ponieważ w Galicyi jest zamało rządowych ogrów, bardzo słusznie głosy (w stosunku do wielkości kraju i do ilości klacz) i wiele ogrów jest mniejszej rasy i za starych do poprawienia rasy koni mało użytecznych.

Co się dotyczy warunków do hodowli koni potrzebnych, to takowe posiada osobliwie Galicya zachodnia prawie tak, jak i inne kraje. *(Głosy, tak jest!)*

Chłop polski jest już z urodzenia miłośnikiem koni i można go w tym względzie porównać z arabami *(głosy, brawo!)*

Często bowiem zdarza się między polskimi chłopami że pomimo, że bieda w domu, oni i tak piękne konie mieć muszą.

Dlatego oświadczam, że w Galicyii hodowla koni mogłaby być źródłem bogactwa kraju, a rząd nie potrzebowałby kupować koni za granicą, gdyby wszystkie zawady które hodowli koni stoją w drodze, były usunięte.

Są skargi na trudności, jakie chłop napotyka przy odstawianiu klaczy, a mianowicie oprócz taksy skarbowej trzeba starać się o łaskę pana wachmistrza i żołnierzy, co w każdym razie jako nadużycie należy usunąć.

Ta łaska wypada biednemu chłopu nieraz tak drogo, że woli dać pokój z ogrem rządowym i użyć raczej do odstanowienia pierwszego, lepszego, młodego ogra wiejskiego.

Wobec tego żądam: pomnożenia ilości ogrów w Galicyi, żądam wybrakowania ogrów lichych i złej rasy, a zastąpienia ich lepszymi, wreszcie, aby ogry służyły do właściwego swego celu, a nie jako źródło bocznych dochodów dla pewnych osób *(bardzo słusznie!)*

Są także skargi, że Wys. Rząd nie zawsze kupuje konie wprost od hodowcy, ale za pośrednictwem handlarzy. Tak komisya wojskowa w Nowym Sączu nie przyjęła od chłopów koni, ale kupił je dostawca wojskowy Kranz *(słuchajcie!)*

Handlarz ten kupił u chłopów konie taniej, a sprzedał je drożej skarbowi wojskowemu; *nie orząc, nie siejąc zagarnął on więc cały zysk należący się rolnikowi do swojej kieszeni.* A przecież ludność pracująca, a nie handlarz jest podstawą państwa.

Jeżeli postanowiłem sobie mówić o stosunkach rolniczych w Galicyi, to muszę też wspomnieć i o potrzebie zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia *(brawo!)*

Już od lat kilku domaga się nasz kraj zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia, a nawet w tym celu zapadła już przed dwoma laty uchwała w naszym Sejmie; mimo tego właśnie z winy rządu centralnego przymusowa asekuracya od ognia nie została dotąd w naszym kraju zaprowadzona, a tymczasem codziennie prawie dowiadujemy się o nowych pożarach z naszego kraju, palą się miasta i miasteczka! palą się wsie całe, palą się i pojedyncze gospodarstwa, połowa budynków w kraju nie jest asekurowana, wskutek tego po takich pożarach następuje nędza! biedni mieszkańcy spalonych a nie zaasekurowanych budynków pozostają w rozpaczy, albo popadają w długi, albo też sprzedają grunta i emigrują do Ameryki.

Powiecie może panowie, że ludność mogłaby się asekurować w Towarzystwach asekuracyjnych, które już istnieją, gdyby dbała o siebie; na to odpowiadam, że wprawdzie może się znajdują i tacy, którzy nie dbają o to aby się asekurować, ale większą część budynków nie asekurują dlatego, bo obecne prywatne asekuracye są za drogie dla biednej ludności naszego kraju. Obecnie bowiem wskutek ogromnego niszczenia lasów materyał budowlany w Galicyi jest i będzie coraz droższy, a zatem też i asekuracya budynków musi być o wiele wyższą, wskutek tego i opłata roczna asekuracyjna będzie także wyższą, tego zaś by opłacać i wysokie podatki i wysoką asekuracyę, rolnik galicyjski żadną miarą nie potrafi. Dlatego żądamy ogólnej przymusowej asekuracyi, nietylko aby niedbałych przymusić do asekurowania swoich budynków, ale też aby przez zaprowadzenie ogólnej asekuracyi, asekuracya mogła być jak najtańszą, a przez to, aby dla naszego biednego ludu nie była uciążliwą.

Żądamy też, ażeby ta asekuracya ogólna przymusowa była pod zarządem Wydziału krajowego i aby opłatę asekuracyjną ściągały razem z podatkami urzęda podatkowe.

Na zakończenie nadmieniam: pan poseł Posch w swojej mowie wywodził, jakoby były minister hr. Falkenhayn chciał zniszczyć stan chłopski. Temu muszę jako poseł chłopski stanowczo się sprzeciwić *(brawo!)*, albowiem to nie zgadza się z prawdą. *(Oklaski! Mowcy gratuluje wielu posłów).*

„Wybory“.

Zgromadzenie poufne odbyte w Machowie w pow. tarnobrzeskim w dniu 11. sierpnia 1895 popołudniu.

Wskutek zaproszenia Wojciecha Wiącka gospodarza z Machowa i Józefa Wacyry, Franciszka Burdzela, gospodarzy z gmin sąsiednich zebrało się trzydziestu kilku gospodarzy z pow. tarnobrzeskiego, przeważnie od strony Barańszczyzny powiatu, w celu naradzenia się nad sprawą wyboru posła do Sejmu.

Z pomiędzy zaproszonych, przybył także Dr. Antoni Surowiecki adwokat krajowy z Tarnobrzegu. Zgromadzenie zagaił Wojciech Wiącek i wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Wybrano przewodniczącym pana Jana Mączkę właściciela realności z Zaleszan, który najpierw udzielił głosu Józefowi Wacyrze. Ten wyjaśniwszy cel zgromadzenia objawił żądanie, iż należałoby oglądnąć się za kandydatem, mianowicie, kogo przy wyborach na posła do Sejmu popierać by należało, sądził iż wypadałoby prosić na kandydatów Jana Mączkę, lub Adama Grzywacza i ich kandydatury popierać. Adam Grzywacz poprosiwszy

o głos dziękował za zaufanie, oświadczył jednak, iż kandydować nie myśli i stanowczo nie będzie, z powodu, że przy wyborach wskutek intryg swych nieprzyjaciół by nie przeszedł i jest wielu innych, którym on pierwszeństwo ustąpić powinien, przybył tylko w tym celu, aby sprawie mniejszej własności dopomódz, powiedział, iż kandydować myśli ks. Żukliński były katecheta z Grębowa, może wypadałoby jego kandydaturę popierać, lub Jana Mączki, któremu on (Grzywacz) najpierw poparcie obiecał i wielu w powiecie podobne myśli, a gdyby te kandydatury przyjęte nie zostały, prosić chyba na kandydatów Prezesa Rady powiatowej P. Zbigniewa Horodyńskiego, cieszącego się zaufaniem ludu w większej połowie powiatu, lub obecnego na zgromadzeniu Dra Surowieckiego. Na to prosił o głos Grzegorz Stec gospodarz z Machowa i w swem przemówieniu zaznaczył, iż obecnie nie powinno zgromadzenie jako nie liczne opinii swej co do kandydatury objawiać, lecz tylko zastanowić się nad sprawą tworzenia się komitetu przedwyborczego i przeprowadzania prawyborów.

Dr. Surowiecki w długiem przemówieniu podniósł okoliczność, iż zawcześnie jest opinię co do kandydatury objawiać, że chwalebnie jest ze strony włościan, iż o sprawach wyborczych coś myślą, trzeba jednak zawsze działać o ile można zgodnie z tendencyą Władz — nie upornie, w jak najgrzeczniejszy sposób. Postawił wniosek wybrać kilku mężów zaufania, którzyby czuwali nad prawidłowem przeprowadzeniem prawyborów, w końcu wezwać Adama Grzywacza, jako członka Wydziału powiatowego, aby do komitetu przedwyborczego Wydziału powiatowego wprowadził o ile można takich członków z mniejszej własności, którzyby głosowali w myśl uchwał niniejszego zgromadzenia.

Zgromadzenie uchwaliło: 1. Wybrać mężami zaufania Jana Mączkę i Jana Górskiego z Zaleszan, Piotra Babulę z Dzikowca, Adama Grzywacza z Gorzyc, Józefa Wacyrę z Dęby, Wojciecha Wiącka i Grzegorza Steca z Machowa, Franciszka Turbaka z Dąbrowicy, Franciszka Burdzela z Domacyn, Jana Slęzaka z Skopania i Walentego Czecha z Sobowa, którzy czuwać mają nad przeprowadzeniem prawidłowem prawyborów, urządzić więcej zgromadzeń przedwyborczych, zamianować więcej we wszystkich stronach powiatu mężów zaufania, przedstawić na zgromadzeniach kandydatów i przez zgromadzenie uznanych, przy wyborach popierać. 2. Prosić Adama Grzywacza, jako członka Wydziału powiatowego, aby o ile można wprowadził do Komitetu przedwyborczego powiatowego jak największą liczbę osób z mniejszej własności, którzyby działali w myśl żądań ludu.

Na tem obrady zakończono. Wybrani mężowie zaufania mianowali z pomiędzy siebie starszym mężem zaufania Jana Mączkę, zastępcą jego Adama Grzywacza i naznaczyli termin do odbycia następnego poufnego zgromadzenia, na dzień 18. sierpnia 1895 popołudniu w Zaleszanach.

Adam Grzywacz.

Kronika chłopska.

Od dłuższego już czasu, w łamach naszego *„Związku"* toczy się jakoby spór o notaryuszy, czy należy ich upaństwowić lub nie. Najsprawiedliwszą jest rzeczą, aby pozostali jak są, aby kto ich potrzebuje, im płacił, a nie i tacy, co całe życie nie robiąc żadnych kontraktów, przyczyniali się do ich utrzymania i pomagali zarobkującym do ich wyłącznych interesów. Należy się im starać, aby ludność nie ponosiła tylko krzywd i nie pokutowała za cudze grzechy co się niestety często praktykuje, pokażę na przykładzie.

Kontrakta i kary stęplowe.

W roku 1884, trzech gospodarzy kupiło nas od czwartego gospodarstwo i dotyczące kontrakty robił nam notaryusz. Stęple do tego aktu dostarczyliśmy według żądania notaryusza. Honoraryum swoją drogą. Za miesiąc potem, dostajemy wezwania o zapłacenie kary stęplowej potrójnie wymierzonej, z powodu, iż stęple w owych kontraktach były za małe. Na to nie pomogły żadne rekursa, tylko musieliśmy zapłacić. Czy stęple zostały skradzione, czy się stała pomyłka, tego nie wiem, ale dlaczegóż od nas nie żądano pojedynczej należytości, ale nas karano? czy skarb Państwa powinien krzywdzić? Ten wypadek tak mię zniechęcił do notaryuszy, żem postanowił nie znać ich.

Legalizacya.

W roku 1890. kupowałem znów parcelę gruntu i sam sporządziłem sobie kontrakt i kary nie płaciłem, tylko za legalizacyę obciągnął mię notaryusz, bo wziął 1 złr. 40 ct., a należy się 50 ct. od kontraktu za 100 złr.

Geometra rządowy i swojski.

W roku 1892, kupiło nas kilku całą realność w obszarze 18 morgów. Parcelacyi dokonał nam c. k. geometra i sporządził plany za przeszło 100 złr. Ja kontrolując go, przekonałem się, iż mnie w planie pokrzywdził o 44 złr. napisawszy mi więcej gruntu niż było w rzeczywistości. Innych tak samo, po mniej i po więcej. Udaliśmy się do sprzedawcy, lecz nie chciał nam uwierzyć, więc ja porobiłem odpowiednie rysunki i rachunki przybrawszy jednego ku sobie i do pana geometry. Tam przedłożyłem mu swoje żądanie i on wobec mnie mierzył, liczył, aż po trzykroć (jakby dla uniknienia uroku), lecz zawsze wypadał wynik według mego przedstawienia, przeto musiał pisemnie odwołać, aby sprzedawca nie stosował się do jego miary i rachunku, tylko do tego, co wykaże Wojtasczyk. Tak tedy ja pomierzyłem całe 18 morgów w nierównych parcelach się mieszczące i wykazałem, ile kto ma i ile się od niego należy za grunt, ale ze stu złr. nic nam się nie wróciło. I to druga krzywda.

Kontrakt własnego wyrobu.

Udaliśmy się do notaryusza w celu robienia kontraktów i ten odemnie za konktrakt na 500 złr., żądał czystego honoraryum 15 złr., a od Nycza na 1000 złr. żądał 20 złr., więc ja dać nie chciałem i oświadczyłem, iż ja to sam zrobię, tj. kontrakta spiszę za darmo. I tak się stało, sobie zrobiłem kontrakt na 500 złr., Stachurze na 500, a Nyczowi na 1000 złr.

Legalizacya sądowa.

Spisane kontrakta przedłożyliśmy c. k. naczelnikowi sądu do legalizacyi, który przeczytał, wypytał się, kto ich pisał i oświadczył, iż są dobre, więc ich legalizał za darmo. Po legalizacyi porobiłem odpisy, prośby o intabulacyę, rubra i 27 kawałków ostęplowanych oddałem do sądu.

Dochodzenie.

Gdy już należytość skarbową opłaciliśmy, gdy już grunta zaintabulowane mieliśmy, oddano owe argumenta do Sądu karnego i dochodzenia. Ile od tych kontraktów strony mi płaciły? czy gotówką, czy w polnej robocie, czy w rzeczach domowych, czy w napitku lub w czemkolwiek. Gdy na te pytania posypały się przeczące odpowiedzi, wówczas zapalono świece i przysięga i znowu te same pytania — ale też i te same odpowiedzi. Zdziwiło to p. Sędziego, więc jeszcze zapytał: „jak ten Wojtasczyk mógł Wam robić takie grube sprawy darmo i kto Wam podał tę myśl, że on to potrafi“. Odpowiedzieli: „znany nam z zdolności i uczciwości, a przytem, kupił ten sam grunt co i my, pisząc sobie sam kontrakta, więc my go prosili i zrobił i nam“.

Kontrakty notaryalne.

Innym robił notaryusz i porobił źle, więc nie mogli dostać na nie ludzie pieniędzy w kasie oszczędności dla sprzedawcy, bo parcele ich nie mogły być intabulowane wskutek wadliwych kontraktów i dwakroć musiał ich notaryusz poprawiać i miały strony zawód i kłopot, a wziął od nich, jak od nas żądał, a nie miał dochodzenia. To trzecia krzywda, kontrakta mogą być robione także przez zdolnych ludzi.

Podatki.

Podzielając zdanie p. Piotra Widlarzu z Hoczni, w sprawie płacenia podatków zaznaczam: Bracia trzymajmy się zasady Chrystusa Pana: „Co jest Cesarskiego, oddajcie Cesarzowi, a co Boskiego Bogu“. Podatki należy się nam wszystkim płacić z tego, co kto posiada, bo tego wymaga utrzymanie porządku w kraju, czyli bezpieczeństwo mienia i życia.

Nasze dążenia.

My tylko dążmy do sprawiedliwości, czyli do równej miarki w ciężarach i prawach, aby każdy z tego płacił, co posiada i prawa używał w całej pełni. To mogą zrobić posłowie z ludu wolno wybrani chłopi. Panowie tego zrobić nam się wachają, bo cokolwiekby nam ulżyli, tyle obciążyliby siebie. Nic też dziwnego, iż lecą po nasze mandaty jak bydło do zielonej paszy — bo to wpływa na ich korzyść. Lecz to nic dziwnego, bo „zawsze grabie — sobie grabią“. Nagana tylko nam się należy, iż za liche ochłapy, marnie sprzedajemy swój wpływ na sprawy nieocenionej wartości, a potem gdy doznajemy niesprawiedliwości, jęczemy jak niema gołębica, a jęki na głowy nasze! Piszę to z doświadczenia, albowiem rok czwarty prowadzę zacięty spór z władzami o sprawy polityczne, więc znany mi wymiar sprawiedliwości. Niechcę zezwolić korzystać z prawa, lecz takowe udaremnia dla broniącego się i koniec.

Wyrzutki społeczeństwa.

Tak więc wyrzutkiem społeczeństwa niech będzie ten, który podczas odbyć się mających wyborów odda głos na tego — co nie chce poprawić ustaw w duchu chrześciańskiej sprawiedliwości, co ma kruszczowe sumienie nie czyniące mu wyrzutu na widok tyloletnich krzywd współbraci, co szafuje władzą na sposób ewangelicznego włodarza co zatula uszy, a zatwardza serce na słowa Zbawiciela: „krzywdziciele królestwa Bożego nie osiędą“.

Wyrzutkiem społeczeństwa niech będzie dalej ten, któryby nie uznawał początkowej pracy posłów włościan w czasie przeszłego sześciulecia, dla sprawy włościan podjętej i nie poczuwał się za to do wdzięczności i nie wyraził Im wraz ze mną stokrotne „Bóg zapłać“.

Na nic bowiem Chrystus Pan nie ubolewał tak, jak na niewdzięczność ludu żydowskiego. Jego serce gotowe było ponosić wszelkie męki i zniewagi — gotowe było wszystko darować, aby tylko lud ów uznał Jego ofiarność i nawrócił się. (Przykład na łotrze). Oto zraniony jestem w domu tych, którzy mię miłować mieli, a oni rany Mi zadawszy ukrzyżowali. Przytoczyłem to dlatego, bo my jako chrześcianie, powinniśmy śladem swego Mistrza postępować. Szczepan Wojtaszczyk *z Włosienicy.*

KRONIKA.

W odpowiedzi na powołanie nas przez Centralny Komitet przedwyborczy sejmowy na mężów zaufania w sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu z kuryi mniejszej, chcąc usunąć się od włożonych na nas przez to obowiązków, my niżej podpisani wystosowaliśmy następujące oświadczenie:

Do Świetnego Komitetu przedwyborczego Centralnego na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana G. Romera Marszałka nowosądeckiej Rady powiatowej w Zabełczu.

Na zaszczytne dla nas zaproszenie na mężów zaufania, przesyłamy niniejszem uprzejmie oświadczenie, że z zaproszenia tego korzystać nie możemy ze względów zasadniczych, a to 1) ponieważ należymy już do Komitetu wyborczego „*Stronnictwa chłopskiego*“, 2) należąc do „*Stronnictwa chłopskiego*“, które ma swój program i w myśl tego programu wybiera na posłów kandydatów z mniejszej posiadłości z własnego ramienia, nie możemy też poddawać się pod orzeczenie Komitetu Centralnego sejmowego.

Nowy Sącz dnia 12. sierpnia 1895.

Z wysokiem poważaniem

Tomasz Ciągło. Stanisł. Potoczek.

Wybory. Stary Sejm jest rozwiązany, a wybory do nowego Sejmu rozpisane na dzień 25. września z mniejszej posiadłości; na 30. z miast izb handlowych, a z większej posiadłości na 2. października.

Od rozpisania wyborów liczy się *czas wyborczy*. Przypominamy, że *w czasie wyborczym* wszystkie zgromadzenia i narady co do wyborów, są dozwolone i nie potrzeba władzy o takich zebraniach zawiadamiać.

Radźcie! a niech Wam Bóg dopomoże, abyście wybrali posła podług potrzeb waszych. Macie program chłopski,

czyli potrzeby nasze spisane, macie jeszcze inne potrzeby, które nie są spisane.

Poseł wasz musi być tego samego ducha, co Wy, to jest „*Stronnictwo chłopskie*".

Zacznijmy od Boga, wznośmy do Niego gorące modły, aby nam dodał odwagi i siły do wytrwania w dobrych przedsięwzięciach.

Ważne dla hodowców koni. C. k. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że celem ułatwienia hodowcom koni korzystną sprzedarz remont z pominięciem pośredników (agentów, liwerantów), odbędą się jarmarki w następnych terminach i miejscowościach.

We wrześniu 1895 dnia 11. w Tarnopolu, 17. w Jaśle, 18. w Nowym Sączu, 20. w Wadowicach, 22. w Oświęcimie, 24. w Bochni, 25. w Tarnowie, 27. w Mielcu, 29. w Stryju. *W październiku*; 1. w Kołomyi, 10. w Czortkowie, 12. w Ludwipolu, 14. w Monasterzyskach.

Zakupywane będą remonty dla kawaleryi i artyleryi, oraz źrebce zdolne do chowu w zakładach remont. Konie muszą mieć przepisaną miarę 158 do 161 ctm. wysokości, wiek ukończone lat 4, być zdrowe i silne.

Wzywamy z naszej strony chodowców, aby jarmarków tych nie zaniedbywali, konie dobre sprowadzili i pokazali, że się bez faktorów obejdziemy, inaczej pozostanie jak dawniej bywało.

Ceny są dobre: 325 i 350 złr. za sztukę.

Gdyby były jakieś nadużycia lub nieprawidłowości w czasie zakupna, prosimy donieść nam o tem.

Klemensiewicz.

Nowy kwiat fiskalny. C. k. powiatowa Dyrekcya Skarbu w Nowym Sączu, a właściwie oddział Jej, dla wymiaru należytości, dokonał wymiaru należytości spadkowej do Rej. B. 227 ct. 1895. w sposób następujący:

Włościanin J. Z. zmarł bezdzietnie, pozostawiając żonę i brata przyrodniego. Realność spadkową i inne ruchomości oceniono na 1180 złr., a w ostatniej woli rozporządzenia przyznał zmarły długi w wysokości 570 złr. wyliczając swych wierzycieli tak, że czysta spuścizna wynosiła niespełna 600 złr. gdyż strącić należy także koszta pogrzebowe.

C. k. władza wymiarowa obliczyła należytość spadkową w sunie **101 złr. $12^1/_2$ ct.**, a to dlatego, że nie uznała istnienia długów i że takowych nietylko nie strąciła ze stanu czynnego, lecz owszem, uznała te w ostatniej woli rozporządzeniu wyszczególnione długi *jako legaty* i od sumy takowych 570 złr. a w zaokrągleniu 58 złr. wyniszczyła 8% i 25% dodatku, w ten sposób od tych *niby legatów* wymierzono kwote tę 58 złr. i o tę kwotę powiększoną należytość spadkową włącznej Sma 101 złr. $12^1/_2$ ct. polecono zapłacić sukcesorom.

Że c. k. Sądy i władze wymiarowe z wielką krzywdą włościan nie strącają długów masy ze stanu czynnego, to wiadomem jest powszechne, a i o to starać się należy we właściwej drodze, a wszczególe starać się należy o to, aby przy spadkach włościańskich, istnienie długów *badano z urzędu* przez przesłuchanie wierzycieli i świadków i jeśli się prawda wykaże, aby długi te jako likwidarne uznawano i od stanu czynnego potrącono, że atoli c. k. władza wymiarowa podejrzywa włościanina naszego **o fikcyjne legaty w formie przyznania nieistniejących długów**, o tem słyszymy po raz pierwszy, jest to wybujały kwiat fiskalny, który też na okaz tutaj przedstawiamy z prośbą do władzy wyższej, iżby tego rodzaju wybujałości pielęgnować zakazała. K.

Zwąchał pismo nosem. Bloch rabin poseł do Rady państwa z Kołomei postanowił nareszcie złożyć mandat, ponieważ wytoczono mu procces skandaliczny z powodu przekupstwa i brudnych szachrajstw, zapomocą których udało się mu zostać posłem.

Do Brazylii wyjechała znowu 13. b. m. świeża partya chłopów w liczbie przeszło 500 ze wschodnich powiatów Galicyi pod opieką Towarzystwa św. Rafała. Przyczyną tej nieustającej emigracyi włościan jest prócz agitacyi różnych ajentur emigracyjnych jest także powszechna bieda na wsi.

Śmierć z grzybów. W pow. Skałeckim w Tonstem cała rodzina otruła się grzybami jadowitymi, a w Rasztowicach zmarła jedna kobieta wśród okropnych boleści po zjedzeniu grzybów.

Samobójstwo w kościele. W Paryżu zastrzelił się w kościele jakiś panek z rozpaczy, że przegrał wszystkie pieniądze.

Grady zniszczyły urodzaje przed żniwami w Gruszowie wielkim, Żabno, Duszowice, Żdżary, Smyków wielki i kilka innych wsi w powiecie Dąbrowskim.

Dar żydowski na szkołę sióstr Felicyanek. Feiga Horowitz właścicielka dóbr Rzeczycy złożyła 300 złr. na budowę szkoły żeńskiej SS. Felicyanek w Uchrowie.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*